



Bóg jest miłością

„Kto tedy wyzna, że Jezus jest Synem Bożym, w tym mieszka Bóg, a on w Bogu. A myśmy poznali i uwierzyli w miłość, którą Bóg ma do nas. Bóg jest miłością, a kto mieszka w miłości, mieszka w Bogu, a Bóg w nim” (1 Jana 4:15-16)

Cały apostołski list przepojony jest miłością i udawaniem, że cokolwiek jest na świecie, również i nasze życie, wszystko zależne jest od miłości i od Boga, ponieważ nie da się oddzielić miłości od Boga – Boga zaś od miłości, bo Bóg jest miłością.

Kto wyznaje i naśladuje całym sercem Pana Jezusa dlatego, że On jest Synem Bożym, w tym mieszka Bóg, tak twierdzi apostoł Jan. Mieszkając w miłości takowy równocześnie mieszka w Bogu, bo Bóg jest miłością. Kto mieszka w Bożej miłości, będzie sam wszędzie okazywać miłość. Brak dowodów miłości w sercu wskazuje na to, że taki chrześcijanin nie poznał Boga ani Jego miłości: *„Kto nie miłuje, nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością”* (1Jana 4:8). Dziecko Boże napełnione miłością wszędzie będzie ją propagować i jego otoczenie będzie zagrzewane do pokoju oraz szlachetnego życia.

Wszystkie karty Biblijne przepojone są miłością, którą ma Bóg do swojego stworzenia. Apostoł w jednym tylko rozdziale dwukrotnie wspomina, że Bóg jest miłością.

Nie spotykamy w Piśmie Świętym stwierdzenia, że Bóg jest sprawiedliwością, chociaż przymiot ten Bóg posiada i na nim oparta jest Jego stolica. Władza Boża, która jest nad całym wszechświatem, opiera się na sprawiedliwości. Biblia jasno mówi, że Bóg jest sprawiedliwym i nie znosi wszelkiej niesprawiedliwości ani grzechu. Nie mamy nigdzie wspomniane, że Bóg jest wiarą, lub nadzieją. Jest On wiernym i dotrzymuje swej obietnicy: *„Wierny jest ten, który was powołuje; On też tego dokona”* (1 Tes. 5:24, 2 Kor. 1:18, 1 Jana 1:9).

Wiara jest podstawą do zbawienia i Pan ją wielce ceni, lecz Ap. Paweł twierdzi, że wiara bez daru miłości jest niczym:

„Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłości bym nie miał, byłbym miedzią dzwiczącą lub cymbałem brzęczącym. I choćbym miał dar prorokowania, i znał wszystkie tajemnice, i posiadał całą wiedzę i choćbym miał pełnię wiary tak, żebym góry przenosił, a miłości bym nie miał, byłbym

niczym, I choćbym rozdał całe mienie swoje, i choćbym ciało swoje wydał na spalenie, a miłości bym nie miał, nic mi to nie pomoże” (1 Kor. 13:1-3).

Na temat miłości napisano tysiące tomów, opiewano ją w poezji, lecz dokładnie nikt jej nie rozumie. Ona jest niepojęta tak jak i Bóg. Dlatego wszystko ma być oparte na miłości, w przeciwnym razie wszystko staje się bezwartościowe przed Bogiem.

Wiara nie oparta na fundamencie miłości prowadzi do nikąd, prowadzi na rozdroża, do fanatyzmu, nietolerancja, bigoterii i uprzedzenia. Wiara taka gotowa jest z premedytacją potępiać innych, zabijać, posyłać na różne tortury. W średniowieczu w imię wiary i krzyża prześladowano tych, którzy odważyli się według swego zrozumienia czcić i wielbić Stwórcę. Dla takich przygotowano cały aparat inkwizycyjny i to wszystko czyniono w imię wiary i obrony prawdy Bożej. Takowy stan przepowiedziany został przez Pana: *„Wyłączać was będą z synagog, więcej, nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie mniemał, że spełnia służbę Bożą. A to będą czynić dlatego, że nie poznali Ojca ani mnie”* (Jan 16:2-3). Widzimy, do czego prowadzi wiara nie mająca w sobie pierwiastka miłości.

Wiedza i prorocтва to, oczywiście, wielkie rzeczy – znać tajemnice przyszłości, nimi żyć i rozkoszować się, lecz gdy są pozbawione miłości, stają się światłem księżyca, który świeci, lecz nie grzeje. Wiedzę i prorocтва możemy również przyrównać do Zorzy Polarnej, która oświeca ziemię, lecz nie daje żadnego życia. Wszystko wokół jest martwe i skostniałe.

Ofiary i jałmużny, jakie byśmy czynili, większe lub mniejsze – nawet ofiara życia złożona na Pańskim ołtarzu bez miłości nie ma żadnego znaczenia przed obliczem Bożym. Wszelkie ofiary i jałmużny nie czynione z pobudek miłości stają się owocami pychy i zarozumiałości, są składane dla sławy, poklasku lub próżnej chwały – dla samozadowolenia się.

Ofiara własnego życia może stać się fałszywym bohaterstwem nie mającym nic wspólnego z ofiarą wymaganą przez Pana. Takich ofiar Pan sobie nie życzy, które nie są składane z miłości, w zgodzie i harmonii z Boskimi wymogami. Za takowe ofiary Pan nie jest obowiązany udzielić nagrody (Mat. 7:21-23).

Mówienie różnymi językami ludzkimi, a nawet anielskimi nie daje powodu do chluby ani do nagrody, gdy nie jest połączone z miłością. Staje się ono prymitywnym



narzędziem muzycznym, cymbałem brzmiącym lub miedzią dźwięczącą w nieumiejętnych rękach. Wydaje ono jedynie fałszywe tony rażące nasze uszy i zamiast przyciągać, to odpycha słuchających. Dlatego wszędzie i do wszystkiego, co czynimy, musi być dodany pierwiastek miłości Bożej, który podnosi wartość naszego dzieła przed Ojcem Niebieskim, a przed ludźmi dodaje mu wspaniałego piękna i harmonii duchowego śpiewu.

NAJWIĘKSZY DOWÓD MIŁOŚCI BOŻEJ

Posłanie Syna Bożego na ziemię w celu złożenia okupu za ludzki grzeszny ród i danie szansy człowiekowi na powrót do stanu doskonałości i społeczności ze Stwórcą – jest największym dowodem Boskiej miłości. Stwierdził to Chrystus Pan w rozmowie z Nikodemem: „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny*” (Jan 3:16).

Między naszym braterstwem jest w zwyczaju, że często słowa te są śpiewane jako nasz hymn. Zaiste, w słowach tych jest zawarta pełnia Bożej miłości okazanej w czynie, gdy Logos opuścił sfery niebieskie i przyszedł na ziemię. Życie Jezusa, Jego misja, dokonywane przezeń liczne cuda głośno do nas przemawiają, że to były owoce miłości Bożej okazane ludziom.

Człowiek w raj u zerwał społeczność i wszelką łączność z Bogiem przez przestąpienie doskonałego prawa, lecz Stworzyciel nigdy nie zapomniał swojego stworzenia. Od samego początku dawał człowiekowi dowody swojej miłości. Dla Adama i Ewy na drogę dał odzienie skórzane i obietnicę, że nasienie narodzone z niewiasty potrze głowę węzowi. Następnie Bóg nawiązuje łączność z Enochem, zawiera przymierze z Noem, z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem. Potem zawarł przymierze z całym narodem izraelskim. W końcu posłał Bóg Swego jednorodzonego Syna, aby Jego doskonałym życiem otworzyć drogę powrotu człowieka do pierwotnego stanu.

Dowody miłości Bożej Pan Jezus pokazał w przypowieści o marnotrawnym synu Łuk. 15:11-32. Po odejściu marnotrawnego syna w daleką krainę ojciec stale czekał na jego powrót. Kiedy syn miał dosyć trudnego, pełnego niepowodzeń życia i przetrwonął cały ojcowski majątek, zapragnął powrócić do ojcowskiego domu. Przybliżając się do rodzinnej posesji nie spodziewał się, że ojciec wyjdzie mu na spotkanie. Ojciec dojrzał go z daleka, co wskazuje, że stale wyglądał i czekał na powrót syna. Tak też Ojciec Niebieski nigdy nie ustaje w swej miłości do tych, którzy odwracają się od grzechu i pragną przyjść do Niego. Wierzmy, że ma szeroko otwarte ramiona miłości by w przyszłości w przeznaczonym czasie objąć nimi powracającego z grzechu, niedoli i śmierci syna, którym stał się Adam, a w nim cały rodzaj ludzki.

NASTĘPNY DOWÓD MIŁOŚCI

Innym widzialnym dowodem miłości Bożej jest Ewangelia, która przyszła na świat. Zapalona w Nazarecie trwa przez wieki i dotrwała do obecnego czasu. Jezus po chrzcie w Jordanie przyszedł do miejsca swego zamieszkania i według zwyczaju wszedł do synagogi w sabbat i powstał, by czytać zwoje pergaminu:

„I podano mu księgę proroka Izajasza, « otworzywszy księgę, natrafił na miejsce, gdzie było napisane: Duch Pański nade mną przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowiną, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność. Abym zwiastował miłościwy rok Pana. I zamknąwszy księgę oddał ją słudze i usiadł. A oczy wszystkich w synagodze były w niego wpatrzone” (Łuk. 4: 17-20).

Ewangelia Chrystusowa (Pismo Święte), którą każdy może nabyć za niską cenę, jest niezbitym dowodem miłości Bożej ku ludziom. W niej mieści się cała prawda Boskiego postępowania z człowiekiem. Dobiega dwa tysiące lat, lecz słowa Ewangelii trwają nadal, zgodnie z zapowiedzią Pana: „*Niebo i ziemia przemiją, ale słowa moje nie przemiją*” (Mat. 24:35).

Ewangelia trwa, choć świat ulega ciągłym przemianom, choć zmieniają się ludzie, ich zapatrywania, pojęcia i nauki. Ewangelia trwa, choć przemijają polityczne i społeczne systemy, i ludzkie różne teorie, które na krótki czas świecą triumfy, a za kilka lub kilkadziesiąt lat idą w zapomnienie. Ewangelia trwa i czyni postępy, natomiast świat drży w swych posiadach i nie ma nic na nim stałego. Ewangelia istnieje i będzie istniała, choć świat usiłuje ją obalić, a niekiedy przemilczeć.

Biblia była częstokroć niszczone i palona, chciano ją wymazać z powierzchni ziemi. Mijały wieki, wszyscy nieprzyjaciele zostali pokonani przez śmierć, natomiast ewangelia Chrystusowa coraz bardziej triumfuje i będzie triumfować wiecznie. Jan Objawiciel w swych proroczych wizjach widział dwóch świadków (Stary i Nowy Testament), którzy przeszli wiele prześladowań, lecz w ostateczności odnieśli zwycięstwo: „*I usłyszeli głos donośny z nieba mówiący do nich: Wstąpcie tutaj! I wstąpili do nieba w obłoku, a nieprzyjaciele zaś ich parzyli na nich*”.

Obecnie Pismo Święte jest tłumaczone prawie na wszystkie języki świata. Zapalonego ognia nikt dotąd nie zgasił i obecnie nikt nie jest w stanie zgasić. „*I będzie głoszona ta ewangelia o Królestwie po całej ziemi na świadectwo wszystkim narodom i wtedy nadejdzie koniec*” (Mat. 24:14). A więc miłość Boża istnieje po-



przez ewangelię.

OSTRE WYPOWIEDZI APOSTOŁA

Apostoł Jan w swoim liście umieszcza niektóre ostre wypowiedzi: *„Umilowani, nie każdemu duchowi wiercie, lecz badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków wyszło na świat... Wszelki duch, który nie wyznaje, że Jezus Chrystus przyszedł w ciele, nie jest z Boga. Jest to duch antychrysta, o którym słyszeliście, że ma przyjść i teraz już jest na świecie”* (1 Jana 1:1-3). Czy miłość może kogoś nazywać fałszywym prorokiem? – duchem antychrystusowym? A może ten ktoś, kto tak wyznaje, jeszcze nie zrozumiał czystej prawdy Bożej? Czy zaraz mamy takowych potępiać? *„Miłość wszystko zakrywa, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko znosi”* (1 Kor. 13:7).

W innym miejscu tego listu apostoł nie radzi modlić się za takimi, którzy popełniają grzech na śmierć (1 Jana 5:16). Czy jesteśmy w stanie rozpoznać intencje grzeszącego, czy on rzeczywiście grzeszy grzechem na śmierć?

W drugim liście Jana (wiersz 9-11) mówi: *„Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej ma i Ojca i Syna. Jeżeli ktoś przychodzi do was i nie przynosi tej nauki, nie przyjmujcie go do domu i nie pozdrawiajcie. Kto go bowiem pozdrawia, uczestniczy w jego złych uczynkach”*. I znowu na umysł cisną się różnorakie pytania. Jak rozpoznać, czy ktoś zapędza się za daleko? Czyż prawdziwy naśladowca Chrystusa ma tak postępować, by człowieka o innym zapatrywaniu nie wpuścić do swego domu? Czyż podobnie postąpiłby nasz Pan i czy chrześcijanin ma tak postępować?

Przedstawiliśmy pozornie przeciwstawne wersety, które są jakby zaprzeczeniem miłości. Udowadniają one jednak, że miłość ma prawo i obowiązek objawić faktyczny stan niektórych ludzi czy zdarzeń tak, jak ona to widzi. Pamiętajmy, że miłość nie oparta na sprawiedliwości staje się fałszywą miłością, obłudną i niedołęzną.

Stolica Boża oparta jest na sprawiedliwości i Bóg żadnego przestępstwa nie toleruje ani przebacza bez zażośćuczynienia. Podobnie ma być z nami. Na podstawie miłości mamy obnażyć grzech i wszelkie przejawy niesprawiedliwości, nie wolno nam tego tolerować. Nie wolno nam również wydawać sądu na przyszłość, że ten lub ów upadł na zawsze, i że się już nie podniesie z upadku. Miłość tak nie postępuje, bo ona nigdy nie ustaje.

Posiadający miłość nie będzie się zniechęcać, upadać

na duchu ani nie będzie wpadać w stan depresji, bojaźni czy rozpacz. Wpływ miłości będzie nas wznosić na duchowe wyżyny i coraz bardziej łączyć nas będzie ze źródłem miłości, którym jest Sam Bóg.

MIŁOŚĆ POZOSTAJE

Proroctwa spełnią się i przejdą do historii, języki wezmą swój koniec, a wszelka wiedza i umiejętność obróci się wniwecz. Wiele przyszłościowych rzeczy widzimy obecnie jak w lustrze, niekiedy odwrócone. Są one zagadkowe, lecz w przyszłości staną się jasne, przejrzyste i zrozumiałe. Apostoł swoje wypowiedzi sumuje, że w życiu dziecka Bożego najważniejszymi są – wiara, nadzieja i miłość, te trzy, lecz największa z nich jest miłość.

Wiarę możemy umiejscowić na dziedzińcu Namiotu Zgromadzenia na puszczy. Wiarą poznajemy dzieło odkupienia pokazane w miedzianym ołtarzu. Wiarą również poznajemy doskonały święty stan Pana Jezusa pokazany w umywalni, która stała przed zasłoną.

Nadzieja mieści się w świątynicy, gdzie przebywali kapłani żydowscy. Stał tam siedmio-ramienny świecznik, który przedstawia Kościół rozwijający się w siedmiu okresach Wieku Ewangelii, stół z chlebami pokładnymi i ołtarz złoty do kadzenia. Przedmioty te przedstawiają prawdziwy lud Boży, który żyje codziennie nadzieją, że wkrótce połączy się z Panem.

Miłość króluje w Świątynicy Najświętszej, gdzie znajdowała się Arka Przymierza, w której mamy ukazane ucieleśnienie Planu Bożego, czyli narodzenie się Nowego Stworzenia na Boskim poziomie.

Obecnie wielu z naśladowców Mistrza znajduje się pod wpływem wiary na dziedzińcu. Inni natomiast są pod wpływem nadziei, czyli w świątynicy, lecz nie to jest treścią naszego poświęcenia. Są to etapy, które musimy przejść chcąc otrzymać nagrodę od Boga.

Największą jest miłość, bo jest celem naszej pielgrzymki. Jest to stan nieba, natura Boska, nieśmiertelna. Miłość jest częstką Boskości. Jak i na ile ktoś osiągnie w sobie stopień miłości, taki posiadać będzie stopień Boskości, czyli na tyle w nim żyje i rozwija się Nowe Stworzenie. Taki oddycha nową, duchową atmosferą miłości, ponieważ jego życie złączone jest z niebem:

„I wraz z nim, wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie” (Efezj. 2:6).

Kopak Dymitr